Nr. 226. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 22 czerwca 1901 r Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Polityka sentymentów.

Lwów 21 czerwca.

Dawno już, bardzo dawno, zarówno właśni rodacy nasi, obserwujący społeczeństwo, jak i obcy mężowie stanu, stwierdzili, że w postępowaniu naszem jest jeszcze wiele spraw, co do których ani niczego nie zapomnieliśmy, ani też nie nauczyliśmy się niczego. Ktoby chciał przeczyć temu twierdzeniu, niechaj mu wystarczy zachowanie się nasze w życiu publicznem wobec Rusinów w Galicji, a — by dać najbliższy przykład — zachowanie się pewnej grupy posłów sejmowych wobec wniosku p. Barwińskiego, domagającego się otwarcia ruskiego gimnazjum w Stanisławowie. W porannem wydaniu *Dziennika* daliśmy już wyraz zdziwieniu z powodu niezwykłego pośpiechu, z jakim komisja szkolna traktuje tę sprawę. Tutaj pozwolimy sobie bliżej wyjaśnić przyczynę tego zdziwienia.

Sentymentalizm, którym od lat szeregu kierujemy się w stosunku naszym do Rusinów, wydał już te owoce, jakie wydaje wszelka przesadna uczuciowość w polityce: zamiast pożądanego pojednania i zgody, zamiast stłumienia niechęci prowodyrów ruskich do wszystkiego, co polskie, zamiast zbliżenia obu narodów ku sobie, — rozbudził jedynie apetyt przesadny, nienasycony, a tem samem powiększył przepaść, jaka naszych „najserdeczniejszych" dzieliła od społeczności polskiej.

Faktem jest, że wszystkie bez wyjątku stronnictwa ruskie, wszystkie ich frakcje i frakcyjki, bez względu na to, czyli kroczą pod sztandarem moskwicyzmu, czy bawią się w narodowców, w radykałów, czy też w tz. „ugodowców", zmierzają zgodnie i dość otwarcie do jednego i tego samego celu, a to: do odgraniczenia się murem chińskim od wszelkiej łączności z Polakami, do rozdziału Galicji, do nowego podziału ziem naszej wspólnej Ojczyzny.

Wybornym środkiem do takiego wyodrębnienia się są właśnie szkoły, oparte na zasadzie wyłączności narodowej. Tworzą one twierdze, gdzie zaszczepia się nietylko poczucie narodowe, ale w wyższym jeszcze stopniu uczucie nienawiści do Polaków, usuwające się z pod kontroli społeczeństwa. Kto wątpi, niechaj przypatrzy się działalności tych księży ruskich i tej ruskiej inteligencji, która wyszła z ruskich gimnazjów, a która już nie do pojednania i wzajemnych ustępstw, ale wprost do zgniecenia żywiołu polskiego w Galicji wschodniej dąży bez wyboru środków, bez ceremonji, równie otwarcie, jak brutalnie! Kto czytuje stałą rubrykę w naszem piśmie, pt. „Hajdamaczyzna", ten chyba przyzna, że mamy słuszność.

Dlaczego rozdzielamy młodzież, zamiast ją zbliżać ku sobie? Rozumielibyśmy, gdyby zakładano nietylko we wschodnich powiatach, ale w całej Galicji gimnazja utrakwistyczne, gdzie zarówno Polacy po rusku, jak Rusini byliby obowiązani uczyć się po polsku. Tu poznałaby się młodzież, nauczyła wzajemnego wyrozumienia, zbliżyła się ku sobie i pokochała wspólną ziemię, wspólną przeszłość, wspólną, nigdy nierozdzielną ojczyznę. I młodzieniec, kończący studja w Tarnowie, nie miałby — jak dzisiaj — z braku znajomości języka, zamkniętej drogi na wschód, gdy dzisiaj tylko Rusin ma dla swej karjery otwartą całą Galicję. Utrakwizm pojmujemy tam, gdzie dwa narody los do wspólnego połączył pożycia; ale separatyzm jest samobójstwem tak dla Rusinów, jak i dla Polaków.

Tak przedstawia się nam rzecz cała z moralnego, z politycznego i narodowego stanowiska.

A jakże wygląda strona formalna? Gimnazjum stanisławowskie liczy dzisiaj niespełna 700 uczniów. Po rozdziale na dwa, przypadnie na polski zakład do 500, a na ruski 200. Czy to nie zadroga zabawka ubogiego kraju dla dogodzenia chorobliwym sentymentom?

Nie, panowie sejmowi, wy się źle bawicie! Nowe gimnazjum ruskie, którem p. Barwiński pragnie zaimponować radykałom ruskim, nie zadowolni bynajmniej ruskich krzykaczów i nie uspokoi ani jednego borytela, a wykopie jeszcze jedną przepaść dla łączności narodów, dla braterstwa i dla jedności Ojczyzny. To nie sentyment — to prawda; gorżka, ale — prawda.

Podatki od poborów służbowych.

(II)

Sejmowa komisja podatkowa ponownie rozpatrzyła projekt i przedewszystkiem oświadczyła się za podniesieniem *minimum* egzystencji. — W tym kierunku różne były zdania: jedni chcieli zamiast 600 zł. 800, inni 1000 — a nawet 1500 zł. Ponieważ jednak nie było dostatecznego materjału do ocenienia wyniku finansowego, przeto postanowiono na razie odroczyć sprawy i zażądano od namiestnictwa, ażeby dostarczyło sumarycznie zestawionych spisów jednostek, pobierających płacę według poszczególnych kategoryj, począwszy od 600 zł. w górę, które to spisy miałyby obejmować odrębnie jednostki podatkowe w miastach Lwowie, Krakowie, w 30 większych miastach i w reszcie kraju według poszczególnych powiatów.

Tymczasem rząd począł się wycofywać; ministerstwo skarbu podniosło, że kumulatywne zaprowadzenie podatku (na rzecz krajów, powiatów, gmin) wywołałoby chaos w ustaleniu stosunku, przypisach i ściąganiu, że urzędnicy podatkowi nie mogliby pracy tej podołać itd. Ze swej strony namiestnictwo nie uważało za stosowne ponownie występować z projektem nowym, a to z tego powodu, że wydział krajowy nie oświadczył się co do tego, czy sejm galicyjski zamierza zaprowadzić samoistny podatek od poborów służbowych i na rzecz czyją: gmin, powiatów — czy kraju? Równocześnie przedłożyło namiestnictwo sumaryczne wykazy zażądane przez wydział krajowy.

Wydział krajowy, przeprowadziwszy obliczenia, doszedł do następujących rezultatów. Biorąc za podstawę maksymalną, dozwoloną stopę podatkową, gdyby podatkiem tym obłożono wszystkich, a więc i urzędników państwa, kraju i gminy, dochód z tego źródła wyniósłby 403.725 koron, gdyby zaś w myśl pierwszego projektu rządowego obłożono tym podatkiem tylko urzędników prywatnych, przyniósłby on krajowi nie więcej jak 110.685 kor. Najwyższe cyfry możliwego dochodu przedstawiają naturalnie Lwów i Kraków, Biała, Kołomyja, Przemyśl, Stanisławów, Tarnów — i ich powiaty. Inne powiaty spadają do granicy, osięgającej zaledwie kilkaset zł., a nawet zaledwie kilkanaście zł. Np. Cieszanów 91 zł. 50, Dobromil 99·50, Zbaraż 22·90. Efekt więc pieniężny, przyjęty nawet z pełnem maksimum wymiaru, tj. 50 prc. podatku państwowego, byłby dla samego kraju dość skąpy, a znaczna część gmin i powiatów nie potrafiłaby nawet odczuć jakiejkolwiek korzyści z tego źródła.

Na podstawie tych obliczeń, przeprowadził wydział krajowy nową korespondencję z namiestnictwem, której rezultat był następujący:

Podzielając zapatrywania rządu, że poprzedni jego projekt w sprawie poboru kumulatywnego podatku nastręcza bardzo wiele trudności, oświadczył się za formą poboru tego podatku na rzecz kraju — gdyż tylko dla niego ma to źródło dochodu pewne znaczenie. Wobec tego odpadłyby powody obaw, że przypisanie i ściągnięcie tego podatku może wywołać wielkie trudności dla urzędników fiskalnych — jak to namiestnictwo w swej opinji podniosło.

Stanowczo jednak obstawał wydział krajowy przy tem, ażeby podatek ten płacili nie tylko urzędnicy, nie mający ani posad stałych, ani zabezpieczenia na starość, którzy mając szczupłe dochody walczą przeważnie z niedostatkiem — ale wszyscy urzędnicy wogóle. Pierwotny projekt rządowy stwarza rażącą nierówność na niekorzyść biedniejszych, co wobec równych praw i obowiązków publicznych jest rażącą anomalją, przy tem stosowany w praktyce, dałby tak mały efekt finansowy, że nieopłaciłby się prawie.

W ciągu tego czasu pojawił się wniosek p. Średniawskiego i tow. w sprawie opodatkowania stałych pensji służbowych, kapitalistów, i innych, podatkiem osobisto-dochodowym niedotkniętych dochodów na rzecz kraju, powiatu i gmin. Wskutek tego Sejm uchwalił zażądać ponownie materjału statystycznego z namiestnictwa za r. 1899, co też rząd krajowy uwzględnił, komunikując równocześnie reskrypt ministerstwa skarbu tej treści, że 1) ze względów zasadniczych domagać się musi, ażeby urzędnicy dworu, państwa, kraju i funduszów publicznych byli zwolnieni od mającego się zaprowadzić autonomicznego podatku. Obstawanie tedy Wydziału krajowego przy jego propozycji udaremniłoby z góry cały projekt, 2) że dla wprowadzenia administracji przy poborze tego podatku byłoby bardzo pożądanem, ażeby wymiar krajowego podatku pensyjnego ustanowiono w pewnej części (kwotowo) do podatku osobisto-dochodowego, 3) że nakoniec dalszym warunkiem nakładania i ściągania krajowego podatku pensyjnego przez urzędy państwowe — byłoby ograniczenie tego podatku do poborów służbowych, podlegających opodatkowaniu przez potrącenie, które ma zastosowanie w przeważnej liczbie wypadków.

Tak więc rząd jeszcze więcej zacieśnił swe pierwotne przedłożenie i naprowadził nowe trudności. Wobec tego, Wydział krajowy postanowił nie doradzać Sejmowi zaprowadzenia samoistnych podatków od poborów służbowych na cele ekonomiczne.

Szkolne kasy oszczędności.

Głównym i jedynym celem naszych szkół jest nauka, inne cele, jak wpajanie w młodzież dobrych przymiotów są przez władze szkolne na ostatniem miejscu postawione, lub zupełnie nieuwzględniane.

Jednym z przymiotów bardzo ważnych, a zupełnie opuszczonym w programie pedagogji jest bezsprzecznie oszczędność, która w granicach zachowana, jest ważnym czynnikiem w życiu człowieka. Każdy człowiek najprędzej i najłatwiej przejmuje się w młodości dobrymi jak i złymi przymiotami, bo „czem skorupka za młodu nawre, tem na starość trąci".

Do tych właśnie przymiotów, które w młodości zaniedbane, wielki wpływ na późniejsze życie wywierają, należy bezwątpienia oszczędność. U nas zwykle nie baczą pedagogowie na moralne wychowanie młodzieży, obojętne im wreszcie, czy wychowują przyszłych defraudantów, czy ludzi oszczędnych i zapobiegliwych — nie uczą oszczędności. Istnieje wprawdzie w Austrji t. zw. „Sparsistem", ale tym kieruje się tylko rząd, który od kolebki będąc w kłopotach finansowych nauczył się oszczędności i doprowadza ją do ostatecznych granic, by jako tako budżet swój połatać. — Rząd więc oszczędny, społeczeństwo rozrzutne, a dowodem tak liczne defraudacje, gdyż nie przyzwyczajeni za młodu do oszczędności, później puszczamy wodze do rozrzutności.

Inne państwa, a mam tu na myśli przedewszystkiem Anglię, stojącą pod każdym względem na pierwszem miejscu wśród państw europejskich, doszły do dobrobytu własną pracą i oszczędnością. Tam w dzieci wpajają od młodości poczucie oszczędności, a służą do tego t. z. „szkolne kasy oszczędności" — do których każde dziecko zamiast wydać pieniądze na niepotrzebne rzeczy, wkłada na swą książeczkę i powoli przyzwyczaja się do oszczędności, gdyż gra tu rolę i ambicja, by na końcu roku wykazać największą sumę wkładek. Nie słyszymy więc tam o ludziach rozrzutnych, o defraudantach, gdyż dziecko zawczasu uczy się rachować, a co w młodości nabędzie, to zostaje na całe życie, bo „młodość jest rzeźbiarką co wykuwa żywot cały".

I nasze ministerstwo oświaty, widząc błogie skutki takiego systemu nauczania młodzieży o oszczędności, myśli o utworzeniu podobnych kas oszczędności i u nas przy szkołach.

Prawdopodobnie utrzyma się projekt, iż pocztowe kasy oszczędności rozeszlą potrzebne druki dyrektorom szkół, i ci będą spełniać agendy kasjerów, zbierając nawet najmniejsze wkładki od młodzieży i zapisując w ich książeczki wkładkowe, a na końcu miesiąca odsyłaliby z rachunkami do urzędu pocztowych kas oszczędności we Wiedniu.

Gdy projekt powyższy przyjdzie do skutku i powstaną szkolne kasy oszczędności, będzie to najlepszem naśladownictwem obcych urządzeń.

Zygmunt Kudelka.

Pomysł rusyfikatora.

Szowiniści rosyjscy prześcigają się w pomysłach na temat rusyfikacji Litwy. Obecnie znany korespondent *Nowego Wremieni*, Suworin, sięgnął bujną fantazją aż na Bukowinę, ażeby tam wyszukać narzędzi do moskwicenia nieszczęsnej Litwy.

Jak wiadomo, na Bukowinie przebywa 2 do 3 tysięcy sekciarzy rosyjskich, tz. Lipowanów czyli Filiponów. Prześladowani przez rząd rosyjski, opuścili ojczyznę i osiedlili się na Bukowinie w Białokrynicy, gdzie posiadają swego „metropolitę" (nieokrzesanego wieśniaka), oraz klasztory męski i żeński. Ludzie to zresztą pracowici, spokojni, a nienawidzący rządu rosyjskiego. Inteligencji pośród nich zgoła niema. Trudnią się robotami ziemnemi i sądownictwem.

Otóż p. Suworin na tych sekciarzy zwrócił swą uwagę i w formie rozmowy z pewnym wyższym urzędnikiem wojskowym podaje receptę, iżby starowierców z Białokrynicy na Bukowinie przesiedlić do Wilna i tam urządzić ich metropolję. „Jestem przekonany, — dodaje — że metropolja starowierców oddałaby wielkie usługi sprawie rosyjskiej, a nawet prawosławiu. Przecież starowiercy są także prawosławnymi, jeno z owym dawnym hartem, który dokonywał wielkich czynów w epokach zjednoczenia Rosji i podczas walk z Tatarami, Polakami, Litwą i innymi żywiołami, wrogimi Rosji. Zrobić z Wilna siłę przyciągającą dla starowierców — byłby to tak polityczny krok na drodze zruszczenia naszych kresów zachodnich, że trudno o lepszy. To nie to, co rozdawanie majątków polskich urzędnikom i obywatelom rosyjskim, którzy nawet do tych majątków nie przyjeżdżali, a jeżeli przyjeżdżali, to nic nie umieli zrobić, chyba sprzedać las z zyskiem. Wilno stałoby się miastem rosyjskiem w najkrótszym czasie, a na kresach zachodnich powstałoby coś w rodzaju drugiej Moskwy."

Fantastyczny ten projekt nawet w prasie rosyjskiej nie znajduje zwolenników. Dziennik *Jużnyj Kraj*, streszczając go, czyni następującą, trafną uwagę:

„Zwalczyć wpływ polski na zachodzie możemy tylko przez swoją kulturę, a jakąż kulturę mają starowiercy?... Przecież oni są śmieszni nawet u nas, w centrum Rosji, na zachodzie przeto będą podwójnie śmieszni"...

Co do nas znowu, wątpimy, ażali bukowińscy Lipowanie zgodziliby się na powrót pod knut moskiewski, z pod którego niedawno umknęli...

W każdym razie fantazje szowinistów rosyjskich są wcale bujne.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 19 czerwca.

(*fr.*) Jak donoszą z Pragi, katastrofa drezdeńskiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu przyprawi o znaczne straty także wielu kapitalistów w Czechach, posiadających akcje tego upadającego banku zagranicznego. Ów bank drezdeński miał bowiem dawniej cztery kopalnie węgla brunatnego w Czechach i eksploatował je aż do roku 1895. Roczna produkcja tych szybów wynosiła około 600 000 tonn. W roku 1895 sprzedał je ów bank niemiecko-austrjackiemu towarzystwu górniczemu za wysoką na ówczesne stosunki cenę 3,640.000 zł. Ta transakcja, tudzież okoliczność, że bank ów przez szereg lat wypłacał wysokie dywidendy, zwróciła uwagę kapitalistów czeskich na jego akcje, zakupili ich tedy bardzo wiele w Berlinie i Dreźnie, a ci, którzy się do tej pory ich nie pozbyli — jest zaś takich podobno bardzo wielu — tracą teraz większą część swoich pieniędzy.

Na Węgrzech w komitacie Marmaros, w miejscowości Hosszumezö nabyło angielskie konsorcjum tymi dniami obszerny teren, zawierający wyborny piasek kwarcowy kryształowy, posiadający 8-my stopień twardości. Piasek taki jest niezbędny dla przemysłu ceramicznego, dla fabrykacji szkła i naczyń emaljowanych. W całej monarchji austro-węgierskiej nie wydobywano dotychczas piasku kwarcowego tej jakości i musiano sprowadzać go z Hohenbocka w Niemczech, z tego więc powodu spodziewają się Anglicy robić wyborne interesy i pobić konkurencję niemiecką, gdyż ów węgierski piasek jest podobno znacznie lepszy od niemieckiego, a będzie o 25% tańszy.

Na giełdzie berlińskiej wybuchła wielka panika między posiadaczami akcyj kolei transwalskiej. Kolej ta wybudowana została za pieniądze holenderskie, ponieważ jednak rentowała się znakomicie, przeto mnóstwo jej akcyj zakupili Niemcy. Obecnie Anglicy, opanowawszy Transwaal, stawiają bardzo twarde warunki, pod którymi zgadzają się na przedłużenie towarzystwu tej kolei prawa dalszego jej eksploatowania i to jest powodem zaniepokojenia kapitalistów niemieckich. W sprawę tę wmięszał się już i rząd, dotychczas jednak Anglia nie okazuje skłonności do ustępstw.

W Londynie zapanowała wielka radość między posiadaczami akcyj afrykańskich kopalń złota. Po raz pierwszy bowiem od ośmnastu miesięcy izba górnicza w Johannesburgu ogłosiła daty, dotyczące produkcyj złota w okręgu Witwatersrand. W ciągu miesiąca maja siedm kopalń w tym okręgu było napowrót w ruchu i wyprodukowało 7.478 uncyj złota. Jestto wprawdzie bagatelka wobec kolosalnych cyfr produkcji przed wojną, ale w każdym razie już ta okoliczność, że można było napowrót rozpocząć eksploatację kopalń na rachunek akcjonarjuszy, wywołuje wśród angielskich kapitalistów i spekulantów wielką radość. Ostatni wykaz produkcji kopalń w Witwatersrand ogłoszono jeszcze przed wybuchem wojny we wrześniu 1899 W ciągu owego miesiąca wydobyto tam 426.556 uncyj złota. W październiku 1899 Boerowie już opanowali wszystkie kopalnie, a najlepsze z nich, położone tuż koło Johannesburga, eksploatowali na własną korzyść. W październiku 1899 wydobyli 19.906 uncyj, w listopadzie 61.780, a w grudniu 73.670 uncyj. W styczniu 1900 ustała wszelka wogóle produkcja złota w Transwaalu i już ani Boerowie, ani Anglicy nie wydobywali go wcale; „złote miasto" Johannesburg stało się główną kwaterą wojenną, a los wielu kopalń tamtejszych wisiał na włosku, gdyż mówiono, że Boerowie chcą je zniszczyć dynamitem. Obecnie, jak wspomniano, siedm kopalń jest już napowrót w ruchu. Są to jednak same kopalnie tuż w pobliżu Johannesburga, położone w dalszej odległości, wciąż jeszcze są zamknięte, ale wódz angielski zapewnia, że do sześciu miesięcy i one będą mogły być na nowo otwarte.

Ibsen o ekskluzywności Francuzów.

W stanie zdrowia wielkiego dramaturga norweskiego nastąpiło znaczne polepszenie, znaczniejsze, aniżeli można było do niedawna to przypuszczać z uwagi na sędziwy jego wiek i uporczywość ciężkich cierpień... Tak donoszą obecnie z Chrystjanji, ze źródła zupełnie wiarygodnego, przyczem wyrażają zdziwienie, na ja-

---

(9)

FAŁSZERZ

Powieść w 1 tomie

LEONARDA MERRICKA,

tłómaczyła z angielskiego Z. Hartingh.

...Tydzień wlókł się powoli za tygodniem, a niecierpliwość rosła. Pilno mu było stanąć na miejscu, wypróbować siebie samego i wszystko postawić na ostatnią kartę. Wydawało mu się, że podróż trwa miesiące całe, a jednostajny ruch maszyny, której tempa nie mógł przyspieszyć ani na sekundę, przyprawiały go niemal o szaleństwo.

W szare, mgliste popołudnie dostrzegli nareszcie zdala doki londyńskie, a okręt zaczął zwolna okrążać brzegi. Nieznane uczucie ścisnęło go za gardło. Róża i on stanęli wraz z innymi, oparci o poręcz; oboje byli bardzo bladzi. Tłum cisnący się dokoła, zaczął chciwie wypatrywać znajomych twarzy; z grupy stojącej na brzegu krzyknięto na wiwat. Róży wydało się to dobrą przepowiednią.

On szybko zaczął kreślić depeszę do barona: „*Przyjeżdżam dzisiaj. Filip.*"

— Moment stanowczy nadchodzi — szepnęła.

— Tak — odparł krótko i energicznie.

Okręt przybił do brzegu i w niespełna pół godziny wylądowali w Anglji. Odebrawszy swój bagaż, kazali się zawieźć do podrzędnego hotelu w Bloomsburg, gdzie Róża postanowiła się chwilowo zatrzymać. Pociąg do Oakenhurst odchodził dopiero o 5-tej minut 15; mieli zatem sporo czasu przed sobą. Maurycy zamówił więc obiad na dwie osoby w restauracji, gdzie, prócz nich, nie było nikogo o tej porze.

Ogień dogasał na kominku i chłodno było w posępnej i pustej sali Brudny kelner przyniósł im twardy, przesmarzony bifsztyk, który spożywszy, usiedli w oknie, rozmawiając półgłosem, podczas kiedy mrok zapadał na ulicy. Co chwila rozmowa ich urywała się i oboje zapadali w milczenie. Nie mieli sobie już nic więcej do powiedzenia. Wszystko było umówione pomiędzy nimi z góry, a Maurycy wielokrotnie przyrzekł, że zaraz da jej znać o sobie.

Jednakże, kiedy przywołano dorożkę przed bramę i Maurycy wsiadł do niej, oczy ich spotkały się ze świadomością stanowczej chwili. Słowa stały się nie potrzebne, rozumieli się myślą. Ona stanęła przy dzwiczkach powozu i szepnęła:

— Nie zapomnisz przysłać czwartej części pieniędzy, jak tylko je dostaniesz? Pamiętaj, że mi nie starczy nawet na tygodniowy pobyt w hotelu.

—Bądź pewna, że nie zapomnę... Czwarta część wszystkiego. Czyś tylko pewna, że to będzie dosyć?

— Daj mi tylko czwartą część, a zostanę księżną! Powodzenia!...

— Powodzenia! powtórzył i dorożka ruszyła z miejsca.

Wyjrzał przez okno na kipiące życiem i gwarem miasto i zrozumiał, że jest w Londynie. Postacie migające po ulicy widocznie były jeszcze w mroku na tle jasno oświetlonych sklepów. Miasto wydało mu się dziwnie pięknem. Teraz nareszcie będzie mógł używać życia w pełni, ale kosztem bezczelnego postępu! Ha!... cóż robić?... To był oręż w walce ze światem... z tym światem, który był mu wrogim dotąd... *Vogue la galère!* syknął przez zaciśnięte ostro zęby.

ROZDZIAŁ III.

Od chwili skręcenia na boczną linję, pociąg szedł bardzo wolno, tak, że Blake musiał powtórnie spojrzeć na napis umieszczony ponad stacją, aby się upewnić, że stanął już na miejscu. Za parkanem małego, żwirem wysypanego przystanku, rozciągał się smutny i posępny widok. Kiedy dwaj chłopi wysiedli z pociągu i przeszli przez szyny, Maurycy znalazł się sam na platformie z jakimś wyrostkiem, który odebrał od niego bilet. Powóz żaden nie czekał na stacji; chłopak pobiegł do pobliskiej chaty i wystarał się dla pasażera o jednokonny wózek.

Croft Court odległe było o dwie mile. Oakenhurst w świetle rzadko porozstawianych latarni, wydało się Maurycemu pustem i bezludnem. Składało się ono na oko z długich szeregów czarnych ulic, z błyskotliwemi światełkami posępnie wyglądających szynków.

Maurycy pomyślał, że mógłby nazwać kogoś niewłaściwie ojcem, gdyby przy pierwszem spotkaniu nie był ze starym sam na sam; obawa tej pomyłki dręczyła go, gdy dojeżdżał do bram parku. Serce biło mu teraz silnie w piersi. Nie był przygotowanym na imponujący wygląd pałacu, który się wyłonił ku niemu z ciemności, to też widok olbrzymiego czworokątnego gmachu wstrząsnął nim silnie. Wózek zatrzymał się przed wejściem, które zdawało się prowadzić do jakiegoś klasztoru; Maurycy zadzwonił. Jeszcze dzwonek brzęczał, już niebawem otworzono. Rozległy przedsionek zdumiał go bardziej jeszcze od zewnętrznego wyglądu.

— Gdzież jest Sir Noel? — zapytał lokaja, który mu przyszedł otworzyć. Oznajmisz mu, że jestem tutaj — jego syn.

Mówiąc to, wszedł do olbrzymiego hallu, zawieszonego od sufitu do dołu wspaniałemi gobelinami, a wśród hełmów, przyłbic i starych zbroi, spostrzegł zgrzybiałego starca w frakowem ubraniu, który chciwie wpatrywał się w jego twarz.

— Ojcze! — zawołał Maurycy — i szybko podszedł do starca z wyciągniętą ręką.

— Filip — rzekł — więc ty jesteś Filip? No!... no!... przystanął wpatrując się w niego z podziwem. Nie byłbym cię poznał... a jednak... tak, tak... widzę teraz... Więc wróciłeś... Filip wrócił!... Tu głos jego zaczął zdradzać wzrastającą niecierpliwość. Nie stójmyż tutaj... chodź do pokoju. Gdzie jest Kope? Kopie, zabierz rzeczy pana Filipa... rzeczy pana Filipa, słyszysz.

Maurycy odetchnął pełną piersią i poszedł za Sir Noelem. Stół nakryty na dwie osoby, a na kominku pośród dwóch naturalnej wielkości marmurowych posągów, których słabe mitologiczne wiadomości nie pozwoliły mu rozeznać, palił się jasny ogień na kominku. Ogrzał się wpierw zanim przemówił.

— Rad jestem, że cię oglądam znowu, ojcze — rzekł. Ty także zmieniłeś się... Co w tem dziwnego?... Tyle lat!

— Dwadzieścia trzy — rzekł starzec. Kawał czasu... Pewnie byś mnie nie poznał?

— O! poznałbym — zapewnił Maurycy. A jakże zdrowie?

— Tak sobie — rzekł sir Noel, nakładając binokle, aby mu się lepiej przypatrzeć. Jestem już podeszłym w leciach, jak wiesz, ale trzymam się; tylko kaszel często mi dokucza. Czemu nie siadasz? Musisz być głodny... Zaraz podadzą obiad, bo czekałem na ciebie z obiadem Filipie i byłbym wysłał konie po ciebie, tylko nie telegrafowałeś, którym pociągiem przyjedziesz. Czemu nie doniosłeś o tem?

— Nie znałem rozkładu jazdy, telegrafowałem jeszcze z doków.

— Tak... z doków. To co innego... Ale dla czegoż z doków? Dla czegożeś nie dojechał do Plymouth? Posłałem ci sto funtów... przecież to powinno ci było wystarczyć na drogę?

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

kiej podstawie pisma, zwlaszcza kopenhaskie, mogły skazać Ibsena na potęgujący się zanik fizyczny i umysłowy, który prowadziłby niechybnie do rychłego zgonu.

Dla skonstatowania stanu poety udał się świeżo do niego jeden z dziennikarzy chrys...ńskich i miał z nim długą rozmowę. Z niej też nabrał przekonania, że Ibsenowi — na szczęście — daleko jeszcze do owej rzekomej apatji umysłowej i starczego schyłku, o czem do niedawna dzienniki duńskie, a za niemi reszta europejskich, się rozpisywały. Znakomity myśliciel wyrażał się bowiem o najrozmaitszych kwestjach bieżących z właściwą mu bystrością sądu i siłą przekonań, nie zdradzając absolutnie niczem zaćmienia umysłu.

Na początku tedy zeszła rozmowa obu na politykę, która zawsze zajmuje żywo Ibsena. W tem miejscu objawił on niechęć swoją do sposobu obchodzenia narodowej uroczystości majowej w Norwegji. „Cała ta uroczystość narodowa — rzekł — a raczej sam charakter, ponownie jej narzucony, jest dla mnie wręcz obcy... Panujący dnia tego ton w całem mojem społeczeństwie, szczególnie zaś postępowanie stronnictw, dotyka mnie tak niemile, że z reguły chronię się ucieczką przed tą wrzawą...“

Z kolei poruszył Ibsen znany debiut paryski Björnsterne Björnsona z tej racji, że interlokutor nadmienił, iż Björnson w swej polemice z Larroumet'em, znanym krytykiem literackim w *Temps* paryskim wyraził twierdzenie, jakoby Ibsen na równi z nim potępiał ekskluzywność i konserwatyzm chiński Francuzów. Na to oświadczył Ibsen, że wprawdzie śledził bacznie ową szermierkę Björnsona z Francuzem, lecz ze swej strony nie mógłby w tym względzie równie stanowczego wydać sądu. „Aby nie być źle zrozumianym, — są własne słowa jego — czego pragnę gorąco uniknąć wobec niejednokrotnie tendencyjnych interpelacyj w prasie kontynentu słów moich, przy jakiejś okazji wyrzeczonych, musiałbym właściwie szeroko i długo wykładać panu zapatrywania moje w tej mierze. Na to jednak nie pozwolą cierpienia moje, które prawie uniemożliwiają mi dłuższą rozmowę... W zasadzie jednak tyle mogę rzec w tej chwili, że zbyt mało znam Francuzów. Niemców znam już lepiej. Mieszkałem dłuższy czas w Monachjum, byłem parę razy w Berlinie, wiem przeto z własnego doświadczenia, że uznanie ich dla prac moich wypływa ze szczerego ich i żywego zajęcia się niemi.

We Francji natomiast żaden z mych dramatów nie utrzymał się dłużej na scenie. Już z tej okoliczności możnaby wnosić, że zrozumienie literatury zagranicznej jest w Niemczech ogólniejsze i gruntowniejsze, aniżeli w „ekskluzywnej“ Francji. Oprócz tego skłonny jestem do przypuszczenia, że Niemcy, jako państwo germańskie, stanowią dla literatury północnej teren korzystniejszy, aniżeli Francja, której mieszkańcy regulują swój smak artystyczny wedle odmiennych kompletnie zasad i prawideł“...

W końcu wspomniał Ibsen o własnych pracach. Specjalnych jakichś planów literackich nie ma, przynajmniej na tak długo, dopóki ze swem zdrowiem nie powróci na dawne tory. Pisanie listów nie sprawia mu przyjemności. Spokój, zupełny spokój — oto czego obecnie pożąda.

SEJM.

(5 posiedzenie, 6 sesja. VII. perjod).

Lwów 21 czerwca.

Piękny dzień! Po kilku pochmurnych dniach, słońce w całym blasku i — naturalnie, odpowiednie gorąco. Komplet posłów wcale znaczny — wśród nich J. E. ks. arcybiskup Bilczewski, czerstwy i doskonale wyglądający Juljan Dunajewski, tudzież J. E. K. hr. Badeni, który już onegdaj przewodniczył komisji budżetowej. Nawet w lożach więcej osób: snać spodziewają się ożywionej dyskusji przy prowizorjum budżetowem.

I na krużgankach gwarno, deputacje i interesanci jawią się licznie, drowie Tatarczuch, Webr, Skałkowski i Chojnacki przybyli z petycją, w której wykazują znaczny rozwój Polikliniki i żądają środków na jej należyte uposażenie i rozszerzenie. Mają silny argument! Poliklinika udzieliła w czasie od r. 1886—1900 pomocy leczniczej w przeszło 151.000 wypadkach! To poważna bardzo cyfra — cyfra, która mówi. Tu znowu b. poseł Znamierowski, stały obrońca interesów Krynicy, przybywa z deputacją, naturalnie w sprawach — Krynicy. Pragnie on zaliczenia Krynicy do rzędu miasteczek, a następnie utworzenia w niej sądu powiatowego. W tym kierunku wnosi dwie petycje, w nadziei, że kropla wyżłobi nawet kamień!

Prof. dr. Szpilman na czele deputacji akademji weterynarji przybył, ażeby poprzeć sprawę utworzenia stypendjów dla uczniów tej szkoły.

O godzinie dziesiątej rozpoczęło się posiedzenie.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytał sekretarz p. Urbański następującą

Interpelację do kom. rządowego.

Niżej podpisani zapytują Wysoki Rząd, czy jemu wiadomo, że p. starosta powiatowy w Białej 30 maja zagaił nowo wybraną Radę powiatową bialską przemową niemiecką, czem zdaniem interpelujących, ubliżono, wbrew obowiązującym przepisom, prawom języka polskiego, urzędowego, które określono najwyższem cesarskiem postanowieniem z dnia 4 czerwca 1869 Dz. u. kr. Nr. 24 1869.

Niżej podpisani zapytują dalej, co Wysoki Rząd zamierza uczynić, aby niewłaściwy postępek pana starosty powiatowego w Białej skarcić i zapobiegając powtórzeniu się podobnych wypadków, zabezpieczyć nietykalność praw języka urzędowego polskiego w kraju.

W. Dzieduszycki.

Interpelację podpisało prócz wnioskodawcy 50 najwybitniejszych posłów, począwszy od Apolinarego Jaworskiego, reprezentujących wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem Rusinów.

Dalsze interpelacje umieszczamy poniżej, w kronice sejmowej.

Następnie sekretarz, p. Urbański, odczytał spis petycyj; przy tej sposobności przemawiali pp. Kramarczyk, Rotter, Zdzisław Tarnowski i Puzyna, popierając poszczególne petycje. W końcu zawiadomił marszałek izbę, że ze sądu cieszyńskiego nadeszło pismo, domagające się zezwolenia na ściganie p. Stojałowskiego.

Sprawozdania wydziału krajowego.

Na porządku dziennym stoją trzy sprawozdania wydziału krajowego, które regulaminowo miały być traktowane. Na wniosek jednak A. Potockiego uchwalono odrazu zaliczenie gminy Jaworzno do rzędu miasteczek. Przy drugiej sprawie, t. j. przy sprawozdaniu wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia reprezentacji powiatowej w Mościskach na zaciągnięcie pożyczki 116.000 koron, poseł Stadnicki pragnął, ażeby i ta sprawa była zaraz uchwalona — po wystąpieniu p. Stojałowskiego, który sprzeciwił się temu, cofnął swój wniosek. Sprawę odesłano do komisji administracyjnej. Wreszcie trzecie sprawozdanie wydz. kraj. w przedmiocie zmiany postanowień ustawy krajowej o poborze opłat konsumcyjnych — odesłano do komisji budżetowej.

Wnioski samoistne.

P. dr. Zoll motywował swój wniosek, domagający się wystosowania do rządu wezwania, ażeby założył wyższą szkołę górniczą i hutniczą w Krakowie. Wniosek ten, który ma dla kraju większą doniosłość, stwierdzoną niejednokrotnie uchwałami sejmu i żądaniami posłów — przekazany został komisji górniczej.

P. Stojałowski uzasadniał z kolei swój wniosek w przedmiocie zniesienia myt krajowych. Wniosek odesłano do wydziału krajowego, jako komisji.

Niezwykła scena.

W czasie przemówienia ks. Stojałowskiego, otwierał ktoś oszklony sufit nad salą sejmową. Naraz na głowy posłów zaczęły się sypać kawałki szkła z dachu. W największem stosunkowo niebezpieczeństwie był na ławie stenografów Henryk Rewakowicz, który jednak ten wypadek traktował z „kocią flegmą“. Bądź co bądź, debata w takich okolicznościach była drażniąca.

Marszałek zarządził, ażeby natychmiast wstrzymano wszelkie roboty na górze, nad dachem — i grad szklany ustał. P. Stojałowski na najbliższym wiecu może oświadczyć, że głos jego nietylko serca zwolenników porywa — ale i... szyby bije!

Prowizorjum budżetowe.

P. Andrzej Potocki przedstawił imieniem komisji budżetowej znane już czytelnikom naszym sprawozdanie w przedmiocie prowizorjum na lipiec i sierpień 1901.

W dyskusji ogólnej zabrał naturalnie głos p. Stojałowski, który zarzucił, że sprawozdanie komisji za mało energicznie protestuje przeciw rządowi za jego postępowanie, które wywołało formalny stan *ex lex*. Po krótkiej odpowiedzi p. Andrzeja Potockiego, izba uchwaliła prowizorjum w 2 i 3 czytaniu, tudzież dodatkową rezolucję, ażeby władze podatkowe wymieniały dokładnie, przy pobieraniu od włościan podatku, za co oni płacą, a nie ściągali podatków ryczałtem, bez bliższego określenia za co się płaci.

Rzeszów powiększony!

Imieniem komisji administracyjnej p. Jabłoński przedłożył wnioski w sprawie wcielenia okolicznych przysiołków do m. Rzeszowa. P. Bojko i Jędrzejowicz zażądali odroczenia tej sprawy celem bliższego zastanowienia się. Po odpowiedzi p. Jabłońskiego i szeregu formalnych sprostowań — oświadczył p. Jabłoński, że zgadza się na odroczenie tej sprawy;

Porządek dzienny wyczerpany.

Marszałek przypomniał, że we czwartek jest odsłonięcie pomnika ś. p. Agenora Gołuchowskiego i zawiadomił posłów, że mogą się zgłaszać o bilety na trybuny.

Koniec posiedzenia o godzinie 1.

Następne posiedzenie w poniedziałek o g. 10 rano.

Kronika sejmowa.

Wybory. Członkami Wydziału galic. Kasy oszczędności we Lwowie wybrani zostali:

1. Prof. dr. Stanisław Głąbiński, 2. dr. Zygmunt Skowroński, adwokat krajowy.

Do komisji wodnej wybrani zostali:

Czaykowski Wł. Wiktor, Dzieduszycki Klemens, Gorayski, Jaworski Zygmunt, Kozłowski, Maryewski, Merunowicz, Michalski, Niementowski, Oleśnicki, Potocki Andrzej, Paszkowski, Rapoport, Romanowicz, Rotter, Sozański, Stadnicki, Tarnowski Zdzisław, Wodzicki, Zaleski.

Interpelacje P. Styla w sprawie zniesienia loterji liczbowej; p. Sękowski w sprawie nieutworzenia dotychczas sądu obwodowego w Mielcu; Szwed w sprawie zniesienia notarjatów, Kramarczyk w sprawie ograniczenia liczby szynków i karczem; Krempa w sprawie zaprowadzenia miar i wag dla bydła na targach; Kramarczyk w sprawie niedopuszczenia włościan z Brzegów do wykonywania serwitutu pasania bydła; Romanowicz w sprawie przeszkód, czynionych ludowemu uniwersytetowi im. Mickiewicza.

Wnioski. P. Oleśnicki wniósł o wezwanie rządu, by zaprowadził na wszystkich fakultetach uniwersytetu lwowskiego język wykładowy ruski (!!).

Poseł Adam Skrzyński wniósł o założenie szkoły realnej w Gorlicach. Sękowski w sprawie uregulowania handlu sztucznymi nawozami.

Fałszywe doniesienie. Wiadomo, że pisma niemieckie, a za niemi pisma polskie, doniosły, że w sprawie kanałowej ludowcy nasi nie głosowali wcale. Obecnie mamy przed sobą sprawozdanie stenograficzne XVII sesji z dnia 1 bm. i widzimy dowodnie, że tak p. Bojko, jak p. Olszewski, byli w izbie i głosowali za kanałami. P. Krempa nie głosował, gdyż nie było go podówczas we Wiedniu. — Z zadowoleniem umieszczamy to wyjaśnienie.

KRONIKA.

Lwów 21 czerwca.

Mamy pogodę, chociaż barometr zapatruje się na nią bardzo niewyraźnie. Wypadały się deszcze, wchłonęła i wsączyła je w siebie ziemia i już znowu suchy mamy grunt pod nogami. Węże gumowe od wodociągów miejskich dziś nieczynne, ruch na mieście wzmógł się znacznie. Ale w powietrzu tak gorąco, że należy się spodziewać w niedługim czasie nowego deszczu. Rolnicy powiadają, żeby nie zaszkodził, ale mieszczuchy kręcą na taką przepowiednię nosami. Na niedzielę chcą mieć koniecznie pogodę.

Wodociągi lwowskie. Na 5.000 realności jakie istnieją we Lwowie, dotychczas dopiero 1200 domów posiada wodociągi.

Poświęcenie nowej strażnicy pożarnej odbędzie się jutro w sobotę o g. 9 rano. Aktu poświęcenia dokona ks. prałat Lenkiewicz, który też wypowie okolicznościową naukę religijną. Ponadto przemówi prezydent Małachowski, poczem nastąpi zwiedzenie szczegółów ubikacyj i urządzeń nowego gmachu.

Walne zgromadzenie towarzystwa św. Józefa z Arymatei, zajmujące się bezpłatnem grzebaniem ubogich, odbyło się w sali ratuszowej, pod przewodnictwem ks. Jana Chęcińskiego.

Z przedłożonego walnemu zgromadzeniu sprawozdania za r. 1900 wynika, że kosztem towarzystwa w r. z. pogrzebano osób 337. W ciągu 40 letniej działalności towarzystwa kosztem przeszło 73.470 zł. pogrzebano 20.781 ubogich zmarłych. Fundusze towarzystwa stanowią dobrowolne datki członków stałych. Statutami oznaczony datek członka stałego jest 1 zł. 20 ct. rocznie, która to kwota wystarcza na pokrycie trzeciej części kosztów jednego pogrzebu.

Protektorem Towarzystwa jest ks. arcybiskup dr. Józef Bilczewski. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, dokonano wyboru. Przewodniczącym wybrano ks. Jana Chęcińskiego, jego zastępcą ks Łukasza Bobrowicza, kasjerem p. Maksymiljana Thulliego, kontrolorem p. Szczepana Milskiego, sekretarzem ks. J. Prągłowskiego. Do wydziału weszli pp.: ks. Błażej Ziemiański, M. Miączyński, J. Górnisiewicz, Ignacy Drexler, Ferdynand Bardasz, ks. Konstanty Jarymowicz; jako zastępcy: ks. Jakób Głąb, Teofil Koropiowski i Władysław Wrabetz.

W końcu posiedzenia jeden z członków Towarzystwa podniósł, że przedsiębiorca pogrzebowy p. Kurkowski ofiarował 400 zł. rocznie na cele Towarzystwa z zastrzeżeniem, aby w każdym pogrzebie brał udział ksiądz. Gdyby ta oferta nie była dogodna, to zamiast tej kwoty zobowiązuje się p. Kurkowski dla tego ksi dza, któryby się podjął bezinteresownie oddawać przy pogrzebie biedaków usługi, przysyłać zawsze dla wygody dorożkę i świecę. Ofiarę tę przyjęto.

Wystawa robót ręcznych. W zakładzie wychowawczo-naukowym Marji Zagórskiej (ul. Czarnieckiego l. 1, I p.) będzie można oglądać wystawę robót ręcznych, rysunków i malowideł uczenic, w dniach 23 i 24 b. m. od godz. 10 rano do 7-mej wieczór.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Drohobyczu odbył się w dniach 14 do 18 b. m. pod przewodnictwem radcy szkolnego, p. Emanuela Dworskiego. Egzamin dojrzałości złożyli: Aleksandrowicz Efrojm, Autler Mojżesz, Badecki Jakób, Bikel Hersch, Borkowski Edward, Dućko Juljan, Hopfinger Albert, Ilnicki Aleksander, Krajewski Józef, Lewiński Włodzimierz, Lustig Samuel, Łańcucki Stanisław, Pachtman Hersch, Podstawka Rajmund, Resport Abraham, Rubin Meier (ekster.), Segil Simche (z odzn.), Strzelbicki Jan, Zintel Adolf, Schäftler Samuel; do poprawki z jednego przedmiotu przeznaczony jeden uczeń publiczny i jeden eksternista, reprobowany zaś jeden eksternista. Przed rozdaniem świadectw, pożegnał abiturjentów gospodarz klasy VIII., Feliks Gątkiewicz.

Ustny egzamin dojrzałości odbył się w gimnazjum w Wadowicach w czasie od dnia 17 do 19 b. m. pod przewodnictwem p. Creizenacha, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Dürstenfeld Mendel, Friedel Albert, Kamecki Szczepan (z odzn.), Karafiat Stanisław, Konopek Mieczysław, Krobicki Jan, Matysiak Juljusz, Mydlarz Jan, Piasecki Rudolf, Rozmus Antoni (z odzn.), Wiśniowski Zygmunt, Filar Władysław (ekster.), Śniatyński Jan (ekster.). Solski Teofil (ekster.).

Biedne nasze skwery miejskie, biedne wszędzie i na każdym kroku. Pali je słońce, omija polewający wężem gumowym ulice strażnik miejski, tłoczy je bachor żydowski, puszczony samopas przez mamkę, flirtującą z panem kapralem. Najwięcej jednak ucierpią biedne planty od psów. Trzeba widzieć, gdy sfora takich czworonogów, wielkości cielęcia, z wywieszonemi ozorami pędząca za celem swych miłosnych instynktów wpadnie na skwer miejski, a co gorsza utkany z różnobarwnych kwiatów wzorzysty klomb, również żywym „koszem kwiatów“ zwany. I nikt się nad temi po barbarzyńsku niszczonemi plantacjami nie zlituje, nikt ich nie pożałuje. Gdzież straż nad niemi. Chyba na ten wydatek jeszcze budżet miejski zdobyć się może. Dawniej straż tę pełnili inwalidzi za skromną opłatą i jako tako skutecznie. Dziś i ten cień opieki nad plantacjami znikł. Czy niepowrotnie? — odpowiedz świetny magistracie.

W sprawie zerwanego mostu w Jaremczu. Skutkiem długotrwałej ulewy, woda zerwała w Jaremczu most, wznoszący się na rzece Żonce, a tem samem ustała komunikacja pomiędzy willami a prześlicznemi wodospadami Prutu. Dla gości, zażywających wilegjatury w Jaremczu, jest to przykrość niemała i jak najrychlejsze odbudowanie mostu, leży zarówno w interesie letników, jak i właścicieli will tamtejszych. Zerwany most znajdował się wprawdzie na gruntach prywatnego właściciela, jednakże zarówno zarząd domen, jak i właściciele okolicznych will, mieli prawo korzystania z tej komunikacji. Słusznem przeto wydaje się nam żądanie właściciela gruntu, ażeby obecnie do odbudowania mostu przyczynili się także: zarząd domen i właściciele miejscowych realności. Sądzimy, że interesowani wejdą w tym celu w porozumienie z posiadaczem odnośnego gruntu i most na Żonce będzie przywrócony, zanim rozpocznie się sezon. W przeciwnym razie niejeden z turystów, wybierających się do Jaremcza, zaniechałby zamiaru wobec faktu, iż brakło tej miejscowości jednej z najpiękniejszych atrakcyj, jaką niewątpliwie stanowią wycieczki do wodospadów.

Nowa szkoła. Istniejąca dotąd od kilku lat filja wydziałowej szkoły żeńskiej św. Marcina we Lwowie, ma być od 1 września br. zorganizowaną jako osobna szkoła wydziałowa i otrzymać ma nazwę szkoły im. ks. Isakowicza.

Ukonstytuowanie nowo wybranego kahału we Lwowie nastąpiło we czwartek. Po przyjęciu rezygnacji dra Aschkenazego, — przeciw przemówił tylko adw. dr. Holcer — były prezes dr. Byk w dłuższej, w niemieckim (!!) języku wygłoszonej mowie, dał pogląd na działalność rady wyznaniowej w ubiegłem trzechleciu, poczem kadencję ogłosił za zamkniętą.

Po przerwie odbyło się pierwsze posiedzenie w nowej kadencji, na którem wybrano do przełożeństwa pp. dra Byka, dra Schaffa, Bubera, Miesesa, dra Gottlieba, Landaua i dra Czeszera. Prezesem wybrano ponownie dra Emila Byka, a zastępcą dra Szymona Schaffa.

Morderstwo. Obok Skolego w małej podgórskiej wiosce, rozegrał się onegdaj okropny dramat miłosny. Parobczak, niejaki Kiryło Tukało, od dłuższego czasu prowadził romans z mężatką Kałahirową. Tukało tak namiętnie przywiązanym był do Kałahirowej, że śledził ją krok w krok z obawy, aby go nie zdradziła. Stosunek ten trwał już dłuższy czas, gdy niespodziewanie przed kilku dniami dowiedział się Tukało, iż kochanka jego miała spotkanie *tête á tête* z żydem karczmarzem i że nazajutrz nową wyznaczyła mu schadzkę. Tukało postanowił się zemścić. Skoro zbliżył się krytyczny moment, z nabitym karabinem w dłoni podążył do karczmy. Przed karczmą Tukało zaczaił się w krzakach i czekał. Po chwili nadeszła Kałahirowa, z zarośli padł strzał i kobieta z przeszytą piersią runęła na ziemię. W tej chwili Tukało wystrzelił po raz drugi i ranił ją w głowę. Dokonawszy tej zbrodni, z zimną krwią złoczyńca powrócił do domu. Żandarmerja przyaresztowała zbrodniarza i odstawiła do sądu w Skolem.

Z Czerniowiec donosi *Gazeta polska*, że na posiedzeniu rady miejskiej 13 bm. urządzili członkowie rady owację dla prezydenta miasta br. Kochanowskiego, z powodu jego imienin. Serdeczne życzenia imieniem rady złożył mianowicie członek tejże, radca dworu, J. Wisłocki. Podniósł on ścisły węzeł, jaki łączy nazwisko prezydenta ze sprawami gminnemi miasta. Po przemówieniu p. Wisłockiego, zarówno wszyscy radni, jak i audytorjum wznieśli długotrwające okrzyki na cześć sędziwego solenizanta, który dziękował ze wzruszeniem za ten objaw szczerej sympatji i uznania.

„Dla hr. Gołuchowskiego“. Pod takim nagłówkiem zamieszcza *Dziennik Poznański* następujący artykulik: „W delegacji austrjackiej utrzymywał minister spraw zagranicznych, że wydalania z Prus austrjackich poddanych, nie odbywają się z pobudek politycznych i narodowych. Widocznie jest źle poinformowany, bo ciągle prasa nasza stwierdza liczne przykłady wydalania wyłącznie czeskich i polskich robotników, szukających pracy w granicach państwa pruskiego. Dziś znowu służymy mu takim przykładem.

Budowniczy tutejszy, p. Ludwik Frankiewicz, donosi nam, że zatrudniony u niego, z Galicji pochodzący, robotnik budowlany, Majewski, otrzymał onegdaj pozew, żeby się „we własnej sprawie“ stawił na policji, tam powiedziano mu, że dość tutaj polskich robotników, nie potrzeba więc Polaków zagranicznych i zawezwano go, żeby w przeciągu 24 godzin opuścił granice państwa pruskiego. W przeciwnym razie odstawionym zostanie szupasem do granicy austrjackiej. Robotnik, który nigdy się nie mięszał w sprawy polityczne i papiery miał w zupełnym porządku, uległ naciskowi policji i opuścił Poznań.“

O budowę Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie. Rozprawa w sprawie architekta Stan. Bandrowskiego, recte Stefana Badowskiego, twórcy „Domu polskiego“, odbędzie się d. 24 bm. przed ławą przysięgłych w Nowym Iczynie (Morawy). Badowski oskarżony jest: 1. o wyłudzenie wekslu na 660 kor. od Podhaleckiego w Tarnowie; 2. o podobne oszustwo wekslowe względem dra W. Seidla w Ostrawie Mor. i 3. o sprzeniewierzenie 220 koron, nadesłanych na „Dom polski“ przez inżyniera Zajchowskiego.

Następca tronu rosyjskiego. Z okazji, iż carowa rosyjska znowu powiła córkę, nie syna, dzienniki europejskie poruszyły kwestję następstwa tronu po Mikołaju II-gim.

Wobec tego, że car dotychczas nie ma męskiego potomka, następcą cara jest brat tegoż: wielki książę Michał, który nie jet żonaty, a którego stan zdrowia bardzo wiele pozostawia do życzenia. Po księciu Michale, najbliższym następcą tronu jest wielki ks. Włodzimierz, najstarszy brat cara Aleksandra III. Podług rosyjskiej ustawy zasadniczej, dzieci tegoż księcia z jego małżeństwa z księżniczką Marją Meklembursko-szweryńską, która pozostała protestantką, nie mają prawa do tronu, najbliższym więc następcą tronu byłby wielki książę Aleksej, brat w. ks. Włodzimierza, którego małżeństwo morganatyczne zostało przez rozporządzenie cara Aleksandra II zniesione, a który nie zawarł nowego małżeństwa. Drugi brat wielkiego księcia Włodzimierza, wielki ks. Sergjusz, ożeniony jest ze siostrą carowej Aleksandry, ale małżeństwo to jest bezdzietne i jest rzeczą wykluczoną, aby miało jeszcze potomstwo.

Gdyby ustawa o następstwie w. ks. Włodzimierza i jego następców nie została zmieniona, w takim razie byłby dalszym następcą tronu wieki ks. Paweł, najmłodszy brat wielkiego ks. Włodzimierza, z którego małżeństwa ze zmarłą w roku 1891 księżniczką Aleksandrą, córką króla greckiego, żyje syn, urodzony w r. 1891, Dymitr.

Zamach morderczy na księdza. Z Paryża donoszą: W chwili, gdy onegdaj o godz. 6 rano ks. Fouchard odprawiał mszę w kaplicy klasztoru *Sacré Coeur* w Nantes, zbliżyła się z tyłu do klęczącego czarno ubrana, zawoalowana kobieta i uderzyła duchownego żelaznym prętem dwukrotnie w głowę. Ks. Fouchard padł na ziemię. Kobieta zaś usiłowała umknąć. Przytrzymano ją jednak i pokazało się, że jest nią b. zakonnica w klasztorze St. Gilda 40-letnia Marya Amossé, która twierdzi, że z powodu księdza Foucharda musiała opuścić zakon i stąd żywiła doń nienawiść.

Z kraju.

Husiatyn. (*Grad*). W niedzielę nawiedził nasz powiat grad, który zrządził ogromne szkody w Czarnokońcach Wielkich i Małych, w Woli czarnokonieckiej, w Wasylkowie, Krzyweńkiem, Suchodole, Sidorowie, Husiatynie i Olchowczyku. Szkoda przeważnie nieubezpieczona.

Przeworsk. (*Pod kołami lokomotywy*) zginął w niedzielę, 16 bm, pomiędzy godziną 10 a 11 wieczorem na stacji tutejszej palacz kolejowy. Krążą wieści, iż palacz bezpośrednio przed wypadkiem, miał na stacji sprzeczkę z jakimś kolegą, skąd podejrzenie, że został pchnięty pod koła pociągu. Wdrożono śledztwo sądowe.

Toustobaby, powiat podhajecki. (*Zabity przez piorun*). Dnia 12 bm. około godziny 4 po południu zabił piorun pracującego w polu 29 letniego tutejszego włościanina Mikołaja Dobrzańskiego, jego zaś żonę ogłuszył. *(b.)*

Załośce. (*Zabity przez piorun*). Onegdaj w czasie burzy, jaka szalała nad naszem miasteczkiem i okolicą, zabił piorun w polu 26 letniego parobka Mikołaja Wągreniuka. *(g. w.)*

Brody. (*Burza*). Onegdaj szalała tu niesłychana burza, ulice były zalane. Równocześnie uderzył piorun w Łahodowie i spalił cały dobytek jednego gospodarza.

Brzozów. (*Podpalacz*). Onegdaj dostawiła żandarmerja do więzienia śledczego tutejszego sądu powiatowego niejakiego Stanisława Orłowskiego z Izdebek, pod zarzutem zbrodni podpalenia. Orłowski miał bowiem w dniu 29 maja b. r. wzniecić pożar w Izdebkach, w domu Dawida Pellenberga, wskutek czego tak dom, jak i wszystkie zabudowania gospodarcze Pellenberga zgorzały do szczętu. Ogólna szkoda przez pożar zrządzona wynosi około 2500 kor. i była tylko na 1000 kor. ubezpieczoną. *(r-ki.)*

Konczaki nowe, powiat stanisławowski. (*Pożar*). Onegdaj o godzinie 10 wieczorem wybuchł tu groźny pożar, który wskutek silnego wiatru rozszerzył się na 6 zagród włościańskich, niszcząc je do szczętu. Szkoda zrządzona pożarem wynosi przeszło 3000 kor. i była tylko na 2000 kor. ubezpieczoną. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem. *(r. t.)*

Krakowiec. (*Wypadek w młynie*). Przed trzema dniami zdarzył się w młynie tutejszym, należącym do hr. Kazimierza Łubieńskiego, nieszczęśliwy wypadek. Gospodarz gruntowy ze Starzawy, nazwiskiem Piotr Maksymyszyn, przybywszy do tego młyna, został wskutek niedostatecznego zabezpieczenia transmisji tak nieszczęśliwie przez nią schwycony, że wskutek ciężkich ran w parę godzin po wypadku zakończył życie. *(t. s.)*

Podhajce. (*Podpalacz*). Onegdaj dostawiła żandarmerja do więzienia śledczego tutejszego sądu powiatowego włościanina z Hnilcza, nazwiskiem Kościa Pałaszczuka, podejrzanego o zbrodnię podpalenia. Pałaszczuk miał bowiem w dniu 6 b. m. około godziny 11 w nocy podłożyć ogień w szopie wójta w Hnilczu, Wasyla Kobla, wskutek czego powstał pożar, który zniszczył prócz tej szopy, także jedną chatę, 2 stodoły i spichlerz, ogólnej wartości 1900 koron. *(s. s.)*

Związek koleżeński byłych seminarzystek i nauczycielek, zawiadamia rodziny interesowane, zamieszkałe na wsi, że jak w innych latach tak i obecnie, ma do umieszczenia na czas wakacyjny do udzielania lekcyj, starsze uczenice seminarjum, nauczycielki wykształcone w przedmiotach szkolnych, oraz osoby, posiadające język francuski i muzykę. Zgłoszenia przyjmuje przewodnicząca Związku, pani A. Machczyńska, ulica Unji Lubelskiej l. 15.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyła p. A. Łucka ze Stanisławowa 20 kor.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłali pp.: Röhrówna Zofja ze Stanisławowa, zebrane na festynie „Sokoła“ 4 kor, Br. Wolfarth z Kurzan zebrane w dzień imienin wśród gości 20 kor.

* **Ofiary na Jasną Górę** (CXXXIII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: H. H. ze Lwowa, z prośbą o błogosławieństwo 2 k. Razem **2 koron.**

Poprzednio wykazano (CXXXII) 7.452 koron 36 h., obrączka ślubna, złoty pierścionek i sygnet, a więc razem **(I—CXXXIII) 7.454 k. 36 h. obrączka złota, złoty pierścionek i sygnet.**

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Manru“, opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Występ gościnny p. Aleksandra Bandrowskiego.

Jutro w sobotę po raz pierwszy „Blanchette“, komedja w 3 aktach Eugenjusza Brieux'a.

W niedzielę „Koralja i Spółka“, krotochwila w 3 aktach A. Valabregue'a i Hennequin'a; tłumaczył M. Sachorowski.

Artykuł o Polsce, pióra L. Legera, profesora literatur słowiańskich w Collège de France, zamieszczony w wielkiej encyklopedji francuskiej, spotkał się z nader ostrą, a słuszną krytyką w ostatnim numerze paryskiego *Bulletin Polonais*. Wytknięto tam p. Legerowi szereg mniejszych i większych omyłek. (Polaków w Austrji jest według p. Legera 340 tysięcy!), nieznajomość polskiej historjo-

grafji, zwłaszcza zaś przekręcanie faktów historycznych, dokonywane na rzecz nieprzychylnych Polakom tendencyj... Ładny z tego p. Legera „uczony"!

Wystawa obrazów J. Chełmińskiego, otwartą została w Paryżu. Zgromadzono tam dwadzieścia cztery celniejszych prac artysty, przedstawiających przeważnie sceny wojenne. Jest jednak także kilka portretów.

Rękopis Chopina. Bibljoteka konserwatorjum paryskiego, wzbogacona została nader cennym nabytkiem. Zmarła baronowa Natanielowa Rothschildowa zapisała bibljotece 8 własnoręcznych rękopisów Chopina, a mianowicie „Berceuse", cztery duże stronice, sześć walców i jeden nokturn. Poprzednio już w zbiorach bibljoteki znajdowały się dwa rękopisy, tak, że obecnie jest ich 10.

O „Weselu" Wyspiańskiego znajdujemy w tygodniku medjolańskim *Il Palcoscenico*, artykuł pióra p. Zagorsky'ego (Chorwata), przebywającego od kilku tygodni we Lwowie, dla zaznajomienia się z literaturą polską. Autor zaznajamia publiczność włoską z treścią „Wesela" Wyspiańskiego. Obok tytułu polskiego podany jest włoski „*Il matrimonio*". Autor artykułu oddaje wielkie pochwały wspomnianemu utworowi i rozpisuje o powodzeniu, z jakiem „Wesele" spotyka się na scenie lwowskiej.

Dwie rozprawy prasowe.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych odbyły się dwie rozprawy przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi *Dziennika polskiego* o rzekomą obrazę czci. Rozprawa pierwsza odbyła się dnia 19 bm. skutkiem skargi pani Lewickiej, która obrazy dopatrzyła się w artykule o wyborach w Husiatynie, gdzie powiedziano, iż osobiście popierała kandydaturę swego syna p. E. Lewickiego na posła do rady państwa.

Zastępca oskarżycielki mecenas dr. Kość Lewicki proponował ugodowe załatwienie sprawy przez deklarację, zastępca oskarżonego adw. dr. Bronisław Ostaszewski oswiadczył, że redakcja *Dziennika polskiego* żadnej deklaracji nie złoży, gdyż może przeprowadzić dowód prawdy na fakt, iż p. Lewicka istotnie czynny brała udział.

Przesłuchany jako świadek p. Michał Rudnicki, kandydat notarjalny w Husiatynie, stwierdził nietylko fakt bytności p. Lewickiej w Husiatynie, ale nadto wymienił szereg osób, które opowiadały, że p. Lewicka nawet pieniężnie sprawą tego wyboru się zainteresowała.

Zastępca strony skarżącej postawił wówczas wniosek o przesłuchanie wymienionych osób.— Trybunał przychylił się zupełnie słusznie do tego wniosku, który da nam możność tem jaśniejszego wykazania, jaką to bronią walczą agitatorowie ruscy. Ponowna rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w jesieni.

Druga sprawa — rozpatrywana w dniu 20 b. m. — ma znaczenie więcej zasadnicze, dla prasy wogóle. Grono nauczycieli w zakładzie drohowyskim uczuło się obrażonem przez anons, umieszczony w *Dzienniku Polskim*, podpisany przez jakiegoś p. Ptaszyńskiego. Jakkolwiek zarzuty, zamieszczone w tym anonsie, zostały odwołane w innym inseracie, panowie profesorowie uczuli się tak srodze na swym honorze pokrzywdzeni, że zaskarżyli owego p. Ptaszyńskiego — i... redaktora odpowiedzialnego *Dziennika Polskiego*. Rozprawa sama nie miała interesu, prócz dyskusji na temat odpowiedzialności redakcji za inseraty. Podniesiono słusznie, że, jakkolwiek ustawa i za ten dział pisma pozwala pociągnąć redaktora do odpowiedzialności, to przecież z reguły etycznie mowy o niej być nie może, bo w przeciwnym razie redagowanie pism byłoby wprost niemożliwe. Zadaniem każdej redakcji jest dać możność słabym jednostkom bronić się przeciw krzywdzie, wyrządzonej im przez silniejszych, lub przez możne instytucje — tem bardziej, jeżeli swe zarzuty podpisują. Ku temu celowi najlepiej służy część inseratowa, w której wyraźnie się zaznacza, że redakcja za nie nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Po przerwie, zastępca strony skarżącej zaproponował umieszczenie odwołania — zastępca oskarżonego adwokat dr. Bronisław Ostaszewski oświadczył jednak, że z powodów zasadniczych nie myśli się wdawać w jakiekolwiek pertraktacje. Zaznaczył on, że aczkolwiek ustawa nie uznaje zastrzeżenia „redakcja za rubrykę nadesłane nie odpowiada" to jednak moralnie zastrzeżenie jest ważne i żadna redakcja nie może być odpowiedzialną za to, co osoby z poza redakcji w płatnej rubryce umieścić sobie życzą. Tu jest na miejscu tylko cenzura administracyjna, która w naszej prasie jest i tak bardzo przestrzeganą. Na wynurzenia osób prywatnych, o ile sprawa ich nie jest sprawą publiczną, jest właśnie ta rubryka, gdyż do rubryk redakcyjnych należą sprawy szerszego, ogólnego znaczenia i za nie odpowiada redaktor pod względem moralnym i karnym. Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie zaprzeczyli wszystkie trzy pytania główne (I.—12, II.—8, III. odnoszące się do red. *Dziennika Polskiego* również 12 głosami) podczas gdy pytanie dodatkowe zaprzeczono tylko 6 głosami.

Wobec tego trybunał uwolnił oskarżonych. Obie rozprawy prowadził p. radca Szymonowicz.

Kolej syberyjska.

Upłynęło właśnie dziesięć lat od chwili, kiedy dzisiejszy car, jako następca tronu, kładł kamień węgielny we Władywostoku pod wielkie dzieło.

Budowa podzieloną była na trzy wielkie grupy: zachodnio-syberyjską po rzekę Ob, średnią po Irkuck i wschodnią do Chabarowska. W roku 1896 ukończono pierwszą część linji (1.754 wiorst), w r. 1900 dwie drugie (1.380 i 347 wiorst). Budowa tej linji zatrudniła 6000 urzędników i 70.000 robotników; zużyto przy niej 6,500.000 pudów cementu, spotrzebowano 9 miljonów progów kolejowych. Po koniec r. 1900 przewiozła ta kolej $4^1/_2$ miljona osób, a 176,600.000 pudów towarów. Kolej ta ułatwiła znakomicie wychodźctwo na Sybir, a więc i kolonizację tej prowincji: rocznie przesiedla się tam z Rosji okrągło 1,200.000 osób. W czasie ostatniej mobilizacji Rosji przeciw Chinom okazała się ta kolej także pod względem strategicznym doskonałą. Znaczenie jej uwidocznia najlepiej fakt, że dzięki jej, przestrzeń z Londynu lub Paryża do Władywostoku, na której przebycie potrzeba było dawniej sześć tygodni parowcem *via* Suez dziś może być przebyta lądem w ciągu $3^1/_2$ tygodnia.

Straszna eksplozja.

Telegramy doniosły już o okropnym w skutkach swoich wybuchu w fabryce nabojów wojennych i myśliwskich w Issy les Moulineaux pod Paryżem. Katastrofa ta przybrała tak groźne rozmiary, że dała powód niemal do żałoby narodowej. Widok, jaki przedstawia miejsce wybuchu, jest przerażający: trupy, okrutnie zeszpecone i poszarpane, zalegają plac, na którym walają się też oddzielne części ciał nieszczęśliwych ofiar. Ranni leżeli wśród szczątków budynków i maszyn, wysadzonych w powietrze i odłamów murów, zalewając je obficie krwią, sączącą się z ich ran; wołali rozpaczliwie o pomoc, lub charkotali w ostatnim wysiłku zmiażdżonych piersi. Ratownicy, strażacy, żołnierze i ajenci policyjni z kilku sąsiednich cyrkułów miejskich, przeszukiwali szczątki budynków, wysadzonych w powietrze, ażeby odnaleźć ofiary. Trup pewnej kobiety przecięty był na pół, inna miała zupełnie odciętą głowę. Co chwila odnajdowano nowe zwłoki. Już 11 trupów wydobyto, gdy robotnicy zapewnili, że widzieli podczas wybuchu kobietę, wyrzuconą w powietrze. Poszukują ciała tej nieszczęśliwej i znajdują je na dachu o 10 metrów od miejsca katastrofy.

W podwórzu centralnem fabryki znaleziono również furmana, którego w chwili eksplozji odrzuciło bardzo daleko, ciężko poranionego; koń jego był zabity. Antoni Munch, robotnik, przenoszący proch, rzucony był o 30 metrów. Jego ciało przeleciało nad pochyłością prochowni i spadło czarne, zwęglone w strzelnicy. We wrotach fabryki ciśnie się taki tłum, że zmuszono do zamknięcia ich, ażeby zapobiedz zatłoczeniu terytorjum zrujnowanych zakładów. Dzwonki karetek i ambulansów ratunkowych dźwięczą bezustannie i co chwila żołnierze z okrwawionemi rękoma niosą nosze z rannymi. Wobec tego rozdzierającego serce widoku p. Gérelot, dyrektor fabryki, tonąc we łzach, rzuca się w objęcia swojego syna. Tożsamość osób ofiar katastrofy była nader trudna do rozpoznania, do tego stopnia twarze ich były zmasakrowane. Dawało to powód do rozdzierających scen, zwłaszcza, że przeważna część zabitych i rannych robotników była obarczona rodzinami. Ogółem zginęło z powodu tej katastrofy 17 osób, a rannych leczy się również 17. Sędzia śledczy, Lemercier, i p. Girard, dyrektor laboratorjum miejskiego, prowadzący śledztwo, po długich badaniach i poszukiwaniach na miejscu katastrofy, znaleźli w oddziale fabryki, gdzie najwięcej było trupów, miskę przewróconą, zawierającą lampę do lutowania. Zapalając ją, wywołano eksplozję 80 klgr. prochu, znajdującego się w pobliżu.

Generałowie angielscy w Afryce.

W telegramach, nadchodzących z Afryki południowej, występują coraz to nowe nazwiska dowódców angielskich, a natomiast nic nie słychać o generałach, znanych z początków wojny. Większa ich część opuściła już Afrykę. Ministerstwo wojny odwołuje ich z różnych przyczyn, a posyła na ich miejsce nowicjuszów. Generał-lejtnant Forester-Walker, naczelny dowódca w Kapsztadzie, wsławiony dowódca jazdy, generał-lejtnant French, który podobno dostał się, podobnie jak Buller, do niewoli boerskiej, lecz został wypuszczony za słowem honoru, że nie będzie walczył przeciw Boerom, znany z udziału w walkach nad Tugelą gen. Lyttleton, powracają do Anglji; generał-major Hektor Macdonald i Smith-Dorrien udają się do Indji. Warren, Buller i dzielny obrońca Ladysmithu White, jak wiadomo, dawno już opuścili Afrykę. Także stary generał-major, Dartnell, którego Kitchener powołał do swego sztabu, aby skorzystać z jego znajomości kraju, powrócił już do swej fermy w Natalu. Z generałów wyższych, którzy brali udział w pierwszej połowie wojny, pozostał w Afryce tylko najniezdolniejszy z nich — lord Methuen. Jest on z generałów walczących w Afryce najstarszym rangą i tylko na czas tej wojny oddano go pod rozkazy Kitchener'a. Może niepomyślny dla Anglików przebieg wojny jest następstwem odwołania prawie wszystkich generałów, którzy zaznajomili się już ze stosunkami krajowymi i sposobem walki. Z drugiej jednak strony powoływanie nowych generałów nie jest pozbawione pewnych korzyści. Wojna afrykańska jest dla nich szkołą praktyczną, w której mogą się wiele nauczyć.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Statut m. Krakowa.

Kraków 21 czerwca. Dziś rano nadszedł tu projekt statutu miasta Krakowa z poprawkami, wymaganemi przez ministerstwo. Jutro wieczorem odbędzie posiedzenie komisja statutowa. Posiedzenie rady miejskiej w sprawie statutowej odbędzie się w poniedziałek.

Scena w sejmie węgierskim.

Budapeszt 21 czerwca. Wczoraj na posiedzeniu sejmu przyszło do niespodziewanej sceny. Przewodniczący udzielił właśnie głosu jednemu z interpelantów, gdy z galerji spadł do sali tuż przed trybuną prezydenta jakiś kawałek papieru. Równocześnie usłyszano, jak jakiś człowiek wygłaszał, zwrócony do izby, mowę na galerji. Słyszano słowa: Wysoka izbo! Racz mnie wysłuchać, gdyż biedni ludzie pragną także, aby ich skarg wysłuchano. Mnie spotkało wielkie nieszczęście, nie mogę nigdzie dostać pracy. Jestem kotlarzem... Tu przerwali mu mowę kwestorowie, którzy wyprowadzili go z galerji. Człowiek ów był kotlarzem przy kolei państwowej, został oddalony i od dłuższego czasu jest bez zajęcia. Podanie, które rzucił na trybunę prezydenta, zamierało prośbę o ponowne przyjęcie go do służby.

Sankcja monarsza.

Wiedeń 21 czerwca. Jak się dowiadujemy, ustawa o należytościach, uchwalona przez radę państwa, otrzymała sankcję cesarską i będzie dnia 25 bm. opublikowana. Ponieważ podług przepisów tej ustawy, wchodzi ona w życie z dniem ogłoszenia, stanie się więc to już z dniem 25 czerwca.

Groźba powodzi.

Halicz 21 czerwca. Wczoraj o g. 9 wieczorem ustał deszcz. Niebezpieczeństwo wylewu na razie minęło. Stan wody na Dniestrze 1 m. 50 ctm. ponad stan normalny.

Katastrofa na morzu.

Kopenhaga 21 czerwca. Parowiec norweski „Kepler" utonął na morzu Północnem wraz z całą załogą, wynoszącą 13 ludzi.

Wypadki w Chinach.

Londyn 21 czerwca. Jak donosi *Standard* z Szangaju, panuje tam obawa wybuchu poważnych niepokojów w północno-zachodnich prowincjach właściwych Chin. Z wiarygodnego źródła donoszą, że generał Tungfuhsiang czyni przygotowania i zbiera ogromne wojsko, zamierzając zorganizować powstanie przeciw cesarzowi.

Szykany pruskie.

Bytom 21 czerwca. *Katolik* donosi, że Polskie towarzystwo w królewskich Hutach nie mogło odbyć dorocznej zabawy, bo policja nie podając zupełnie motywów, zakazała udziału kobiet w zabawie.

Towarzystwo, które poniosło znaczne koszta na urządzenie teatru amatorskiego i przygotowania do zabawy, będzie skarżyło policję o odszkodowanie.

Aresztowanie.

Kraków 21 czerwca. Aresztowano tu Haskla Rosenblatta, właściciela większego handlu papieru i galanteryj, pod zarzutem oszukańczej krydy. Sprzedawał on zajęte na rzecz wierzycieli towary.

Komisja kolonizacyjna.

Poznań 21 czerwca. Komisja kolonizacyjna ogłosiła sprawozdanie za r. 1900. Zakupiono ogółem przeszło 16 i pół tysięcy hektar. ziemi, z tego jednak tylko 30 prc przypada na ziemię, nabytą od Polaków. Za hektar płacono przeciętnie 814 marek, więc znacznie więcej, niż w poprzednich latach.

Pomiar m. Krakowa.

Kraków 21 czerwca. Prace około pomiaru miasta Krakowa, dokonywanego przez ministerstwo, posunęły się o znaczny krok naprzód. Inżynier mierniczy rządowy wraz z elewem dokonał już oznaczenia i ustalenia punktów trjangulacyjnych i przystąpi obecnie do szczegółowego pomiaru. Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła znaczną kwotę na poparcie tych robót. Przybył w tej sprawie z ministerstwa p. Dasche. Prace potrwają dłuższy czas; koszt ich wyniesie 80.000 kor.

Demonstracje antikatolickie.

Madryt 21 czerwca. Z okazji procesji jubileuszowej, przyszło wczoraj w Rondzie do poważnych rozruchów.

Antiklerykali napadli na procesję, a wieczorem zniszczyli oswietlenie miasta, tak, że miasto całe było w ciemnościach. Żandarmów obrzucono kamieniami.

Podobne rozruchy wydarzyły się także w Braganzy w Portugalji. Biskupa obrzucono kamieniami.

Kraków 22 czerwca. Budownictwo miejskie rozpoczęło energicznie pracę, by jak najrychlej podjąć roboty inwestycyjne. Roboty rozdzielono tak:

Architekt Jan Zawiejski będzie prowadził budowę 3 szkół ludowych miejskich. Roboty około tych szkół rozpoczną się z końcem lipca.

Architekt Kraus będzie nadzorował roboty przy rozszerzeniu rzeźni, które będą podjęte dopiero w jesieni. Inżynier Rzymkowski rozpocznie z końcem tego miesiąca budowę magazynu dekoracyjnego; będzie to większa budowa ozdobna, z surowej cegły kosztem 30.000 koron.

Wiedeń 21 czerwca. Szenererowcy zwołali tu wiec swego stronnictwa, ale namiestnictwo zakazało go ze względu na sesję sejmową.

Nowy Jork 21 czerwca. Z dniem 4 lipca br. będzie na Filipinach w miejsce dotychczasowego zarządu wojskowego zaprowadzony zarząd cywilny.

Sinaia 21 czerwca. Na cześć bawiącego tu szefa sztabu generalnego generała Becka i oficerów austrjackich odbył się wczoraj w zamku Petesz bankiet, podczas którego król rumuński wzniósł bardzo serdeczny toast na cześć cesarza Austrji i armji austro-węgierskiej. Br. Beck w odpowiedzi wzniósł toast na cześć króla.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa ks. Mardyrosiewicza. Niektóre dzienniki oznaczają już termin rozprawy karnej ks. Mardyrosiewicza na wrzesień, zapewniając, że odbędzie się ona przed sądem przysięgłych. Oznaczanie dziś już terminu rozprawy tej jest o tyle przedwczesne, że dotychczas śledztwo nie zostało ukończone. Z obecnego stanu rzeczy nie można też wnioskować, że rozprawa odbędzie się przed ławą przysięgłych — przeciwnie, dotychczas śledztwo toczy się jedynie w kierunku sprzeniewierzenia a w takim razie przyszłaby przed zwykły trybunał.

Dalsza zdobycz rabina Rohatyna. W tych dniach nadeszło z Wiednia, z ministerstwa obrony krajowej zatwierdzenie planów budowy koszar dla dwóch batalјonów obrony krajowej, mających stanąć na gruntach, gdzie się schodzi ulica Kochanowskiego z ulicą św. Piotra i Pawła niedaleko cmentarza łyczakowskiego.

Budowę całego kompleksu budynków, potrzebnych na ten cel, otrzymał znowu znany rabin żydowski Rohatyn, pilnujący z równą pieczołowitością sprawy wiernych swej gminy, jak i swych „złotych interesów".

Ten ostatni, jaki robi na budowie owych koszar jest więcej, niż świetny. Koszary buduje Rohatyn na swych gruntach, swoim kosztem, za co rząd gwarantuje mu $6^1/_2$ % od wyłożonego kapitału przez przeciąg lat 30. Kiedy się pobożnemu rabinowi wyłożony kapitał zamortyzuje i ile jeszcze potem na tem zarobi, łatwo obliczyć. Dlaczego zamiast rabina nie miało zarobić miasto, jako przedsiębiorca — nie wiadomo. Czyżby gmina lwowska nie miała już pieniędzy, ani kredytu?

Złapany ptaszek. Poszukiwany tak gorąco przez organy policyjne Bolesław Fritze został dziś przed południem przychwycony przez policjanta z powodu jakiegoś ekscesu. Sprowadzony na policję wyznał, że się nazywa Fritze, ten sam Fritze, którego się szuka od dwóch tygodni, jako ptaszka, który popełnił szereg większych lub mniejszych sprzeniewierzeń i oszustw. Mimochodem dodajemy, że ptaszek ten z najspokojniejszą miną przysłuchiwał się rozprawom Thumena i Nowickiego. I nikt go tam nie przyaresztował. Strasznie obrotni są nasi agenci policyjni.

Kilkanaście metrów rury cynkowej wyłamali zeszłej nocy nieznani z nazwiska sprawcy w ogrodzie „Skały" przy ulicy Mickiewicza l. 22. Rury te odprowadzały wodę z wodociągów do wanien towarzystwa, znajdujących się w oficynach. Sprawcy spłoszeni przez dozorcę pozostawili łup i umknęli.

Pjany woźnica Fedko Łuszczyszyn z Milatyna, w podochoconym nieco jadąc stanie, najechał na ulicy Halickiej na wózek aresztancki tam stojący i rozstrzaskał go na drobne kawałki. Zarząd więzień likwiduje sobie powstałą stąd szkodę.

ZE ŚWIATA

Krwawa egzekucja podatkowa. *Narodni Listy* przynoszą dalsze szczegóły krwawej egzekucji w Skaliczu. Chłop, zastrzelony przez żandarmów, nazywa się Kubu. Wysłużywszy we wojsku przy oddziale kolejowym, pilną pracą zebrał sobie na tyle gotówki, iż mógł nabyć niewielkie gospodarstwo, na którem osiadł ze żoną i z 12-letnią córeczką. Kubu zalegał z 68 zł. podatku, za co zafantowano mu dwa woły. Przed kilku dniami otrzymał on wezwanie, aby w oznaczonym terminie złożył pieniądze, inaczej bowiem zostaną mu woły sprzedane. Kubu, nie mogąc zebrać tak prędko gotówki, prosił, aby mu zafantowano cały dom, ale, aby mu nie sprzedawano wołów, a on pieniądze w jak najkrótszym czasie zapłaci. Przybyły egzekutor podatkowy Nowotny z dwoma żandarmami oświadczył mu, że musi mu zabrać woły. — Nie pomogły żadne prośby, perswazje chłopa. Gdy egzekutor Nowotny chciał się udać do stajni, Kubu nie chciał go tam puścić, wobec czego polecił egzekutor żandarmom, aby ci go skuli. Mając już kajdany na rękach, Kubu nie chciał puścić nikogo do stajni i bronił przystępu, jak mógł. Wtedy żandarmi wydobyli szable i zaczęli niemi ciąć chłopa. Z chaty wybiegła żona chłopa i prosiła żandarmów, aby nie bili szablami męża po głowie. Gdy prośby nie pomagały, zasłaniała własnemi rękami męża przed uderzeniami. Żandarmi pokaleczyli jej szablami ręce i ucięli jeden palec. Osłabionego chłopa związano. Gdy następnie żandarmi usiłowali wyprowadzić woły, zerwał się Kubu ostatnim wysiłkiem i chciał przeszkodzić wyprowadzaniu wołów. Egzekutor, widząc to, dał rozkaz strzelania do chłopa. Jak wiadomo, Kubu odniósł ciężką ranę i umarł. *Narodni Listy* zapowiadają, że sprawa ta będzie przedmiotem interpelacji i najsurowszego śledztwa.

Fundacja królowej Małgorzaty. Wdowa po królu Humbercie nabyła szereg obszernych gruntów, graniczących z jej pałacem, na których wzniesie własnym kosztem przytułek dla dzieci zamordowanych rodziców. Przytułek ten będzie urządzony według wszelkich wymagań nowoczesnych i nosić ma nazwę przytułku króla Humberta I.

Trzecie piętro. Dzienniki niemieckie donoszą, iż powagi lekarskie stwierdziły, że najzdrowsza warstwa powietrza znajduje się w wielkich zbiorowiskach miejskich na wysokości 25 metrów, W ten sposób osoby, mieszkające na trzeciem piętrze, korzystają względnie z najhygieniczniejszych warunków życia

W Nowym Jorku wymyślono nowy sposób kuracji. Oto — kurację za pomocą windy. Utrzymują bowiem, że w chwili podnoszenia się windy, krew krąży szybciej i lepiej. Folgując tym nowym zachciankom, sprytni przedsiębiorcy wybudowali windy, w których codziennie bywa przepełnienie dam, używających windowych kuracyj.

Półtora miljona franków wartości posiada zbiór starych cennych koronek, pozostawiony córkom w spuściźnie przez zmarłą królowę Wiktorję. O $^1/_4$ miljona mniej, ale zawsze około 1,250.000 franków cenione są przez znawców koronki rodziny Astorów, podczas gdy miljarderzy amerykańscy Vanderbildty ulokowali w najdelikatniejszych i najrzadszych tkaninach koronkowych bagatelkę... 2 miljony franków.

Upodobanie do kąpieli nie jest wśród żadnego ludu na ziemi tak silnie rozpowszechnione jak wśród Japończyków. W samym Tiokio znajduje się osiemset publicznych zakładów kąpielowych, w których każdy może dostać ciepłą lub zimną kąpiel za opłatą pięciu groszy. Większość kąpiących się stosuje po kąpieli kurację masażową.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 21 czerwca.

(*fr.*) Pomimo zupełnego powodzenia subskrypcji na nową rentę państwową, ruch na giełdzie pozostawia bardzo wiele do życzenia. Kupujących nie ma wcale na targu, to też nawet mała partja papierów wystawiona na sprzedaż, wywołuje zaraz dotkliwy spadek kursu. Dziś spadły znacznie Staatsbahny, akcje kredytowe i alpiny. Ze strony potężnych firm giełdowych nie czynią wcale starań, aby przeciwdziałać temu prądowi zniżkowemu, widocznie chcą one wywrzeć pewnego rodzaju nacisk na rząd, aby uporządkował jakoś judykaturę w procesach o różnice giełdowe. Rada jeneralna banku austro-węgierskiego tymi dniami ma powziąć uchwałę co do rozdawania nowych not po 10 koron, które rozpocząć się ma 1 września.

— **Wiedeń** 21 czerwca (*Giełda zbożowa*). (Kurs w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —— do ——, na maj-czerwiec od 8 18 do 8 23 na jesień od 8·43 do 8 44; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8 — do 8 04; na jesień od 7·31 do 7·32 kukurydza na maj-czerwiec od 5·65 do 5 66, na czerwiec-lipiec od —.— do —·—, na lipiec-sierpień od 5 68 do 5·69, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5 87 do 5 88; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 6 72 do 6·73; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·65 do 13 75; olej rzepakowy na kwiecień-maj od — — do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja pewna.

— **Budapeszt** 21 czerwca (*Giełda zbożowa*) (Kurs w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 8 19 do 8 20; żyto na październik od 6 94 do 6 95; owies na październik od 6·41 do 6·42; kukurydza na czerwiec od —·— do —·—, na lipiec od 5·43 do 5·44, na maj (1902) od 5·15 do 5·17; rzepak na sierpień od 13·10 do 13·20. Oferty na pszenicę liczne. Cena [illegible] słba. Usposobienie silniejsze.

Wiedeń 21 czerwca. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·53, Renta majowa 98·26, Węg. renta koronowa 93·—, Akcje austr. zakł. kred. 668·25, Akcje węg. zakł. kred. 672·50, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 557·—, Akcje Bankvereinu 474·—, Akcje Länderbanku 409·—, Akcje kolei państw. 659·—, Lombardy 102·—, Akcje kolei Elbethal 490·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 458·—, Akcje Rima Muranji 477·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.775, Losy tureckie 106·—, Ruble 253·—.

Berlin 21 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 209·75, Tow. dyskontowe 180·75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 czerwca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. H. Konarski z Grochowca. L. Wiszniowski z Krakowa. L. Horodyski z Kolędzian. T. Bohdan z Zadwórza. A. Himmelblau z Krakowa. G. Szaszkiewicz z Rzemienia. Hr. M. Jełowicka z Podola ros St. Firlej z Bojar. Z. Wyszpolski z Rosji. Dr. J. Tarasiewicz ze Schodnicy. C. Godebski z Paryża.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja). Ks. Lubomirski ze Strutyna. Ks. Puzynina z Narola. Hr. Dzieduszycka z Jezupola. Hr. St. Korytowski z Płotyczy. Br. Hagen z Wielkich Óoz. Hr. Romer z Biesiadki. F. Stokłosiński z Rawy ruskiej. B. Sybkowski z Horodnicy. O. Wegscheider ze Stanisławowa. G. Tomek z Przemyśla. Dr. Styfelbaum z Tarnowa. A Prażmowski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. P. Tyszkowski z Chuwnika. W. Siemiginowski z Torskiego. W Bobowski z Wołynia. J. Wysocki z Ostoburza. A. Stankiewicz z Wolicy. S. Chomiński z Tarnopola. J. Kern z Brzeżan. O. Sala z Wysocka. R. Pragłowski ze Stryhańca. J. Dembiński z Radziechowa.

Ogłoszenie.

Podpisane c. k. kierownictwo budowy kolei poszukuje od 1-go Października b. r. na przeciąg 3—4 lat,

lokalu biurowego składającego się z kilkunastu większych i mniejszych jasnych pokoi,

na jednem albo na dwóch piętrach, o ile możności tego samego domu, w śródmieściu lub też w pobliżu tegoż położonych.

Oferty z podaniem wysokości czynszu rocznego z załączeniem planów mieszkań uprasza się nadsyłać do dnia 30 Czerwca b. r. pod podanym poniżej adresem.

C. k. kierownictwo budowy kolei
678 *Lwów, ul. Technicka 8.*



Pociągi kolejowe od 1 maja 1901.

Podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:	rano	przed połud.	popoł.	wiecz.	noc
Z Krakowa (Berl., Warsz., Wiednia, Orłowa)	6 10	8·50	1·35*	5·50	8·40 9 50 2·31*
„ Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)	—	11·45	—	—	—
„ Podwołoczysk (Kijowa Odessy, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec, Krasnego, Brodów) gł. dw.	3·35	8·00	2·35*	5·55	10·20
„ „ na Podzamcze.	3·12	7·46	2·20*	5·11	10·02
„ Czerniowiec (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	6 20	—	1·45*	5·40	9·20 12·15*
„ Stanisławowa (Koresmezö, Potutor, Chodorowa)	—	11·55	—	—	—
„ Stryja (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Peszto)	8·10	—	—	—	10·50
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa) (z Ławocznego od 1/6 do 15/9)	—	—	1·10	—	—
„ Stryja (Sambora, Borysławia, Drohobycza)	—	—	4·40	—	—
„ Brzuchowic (codzien. od 15/5 do 15/9 włącz.)	6·46	—	—	8·50	—
„ „ (w niedziele i święta od 15/5 do 15/9)	—	—	3·14	7 38	—
„ Janowa codziennie	7 45	—	12·55	—	—
„ „ (od 1/5 do 15/9) w niedziele i	—	—	—	—	9·00
„ „ (od 1/6 do 6/10) święta tylko	—	—	—	—	9·40
„ Sokala i Rawy rusk., Bełzca, Lubaczowa	8·15	—	—	6·00	—

Odchodzą ze Lwowa:	rano	przed połud.	po poł.	wiecz.	nocą
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	4·15	8·30* 8·40	2·25*	6·20	11·00* 11·45
„ Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Przemyśla, Chyrowa)	—	—	3·30	—	—
„ Podwołoczysk, (Tarnopola, Grzymałowa, Kopeczyniec, Kijowa, Odesy, Krasnego, Brodów) gł. dworz.	6 30	9·25	1 55*	7·10	11 10
„ „ z Podzamcza	6·43	9 42	2·08	7·32	11·32
„ Czerniowiec, (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	—	—	2·40	—	10·50 2·51*
„ Stanisławowa (Czerniowiec, Podwyszkiego, Potutor)	6·25	10·25	—	6·10	—
„ Stryja, (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Peszto, Sambora, Borysławia, Drohobycza)	6·35	—	—	6 35	—
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa, (do Ławocznego od 1/6 do 15/9)	—	9·—	—	—	—
„ Stryja (Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa od 15/5 codziennie do Skolego zaś w czasie od 1/6 do 15/9, włącznie	—	—	3·05	—	—
„ Brzuchowic (w niedziele i święta od 15/5 do 15/9)	—	—	2·15	—	—
„ „ codziennie od 15/5 do 15/9	—	—	3·26	—	—
„ „ w niedziele i św. od 15/5 do 15/9	—	—	—	7 52	—
„ Janowa codziennie	9·15	—	—	—	—
„ „ w niedziele i św. od 1/5 do 15/9	—	—	1·25	—	—
„ „ codziennie	—	—	3·15	—	—
„ „ od 1/5 do 15/9 w dni powszedn., a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie	—	—	—	6·30	—
„ „ od 1/5 do 15/9 w niedziele i św.	—	—	—	—	9·30
„ Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca, Lubaczowa	10·20	—	—	7·25	—

Pociągi pospieszne oznaczone * — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Gdy zegar kolejowy wskazuje godzinę 12 na zegarze ratuszowym 12·36. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmanna l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II., drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).



Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.